

## **Katolicy do Senatu**

Satysfakcję z wyników wyborów do europarlamentu wspiera frustracja totalnej opozycji, nie tyle jej brutalnych, zadufanych w sobie polityków tego obozu, ale całego wspierającego go establishmentu, który zwykłem nazywać lumpenitą, słowem spopularyzowanym przez nieodżałowaną, wielką polską socjolog prof. Annę Pawełczyńską.

Ich brak zrozumienia, czym jest ich Polska; kim są ich Polacy, polski Kościół katolicki, wiara, tradycja, itp., itd., ich stopień wyobcowania z polskości, a także bardzo często spotykany u nich brak osobistej kultury, dobrego wychowania i to zaciekle polityczne zacietrzewienie, wszystko to doprowadziło do niespotykanej po 1989 roku mobilizacji wyborczej przyzwoitych Polaków, "wolnych elektronów" (frekwencja 45%), co przełożyło się na klęskę antypatriotycznej zjednoczonej lewicy i postkomuny. Ludzie mieli już tego wszystkiego dość.

Powtórzyła się jakby sytuacja z czerwca 1989 roku. Polacy zadali wtedy komunistom pierwszy celny wyborczy cios, po którym niemożliwe już było odbudowanie ich dominującej, monopolistycznej pozycji w państwie.

Ale po 30 latach proces budowy społeczeństwa demokratycznego, pluralistycznego i zgodnego z tym, co można nazwać, pamiętając o naszych wieszczach, „duchem polskości”, nadal nie jest łatwy. Stąd dzięki wciąż silnym w Polsce postkomunistycznym lewicowym (bolszewickim) formacjom, agenturze i agenturze wpływu, możliwe jest obecnym politykom Platformy Obywatelskiej, odwołującym się dawniej do etosu Solidarności, wybór do Europarlamentu dawnych komunistów (Miller, Cimoszewicz).

Wraz ze zbliżającymi się jesiennymi wyborami do parlamentu nastąpi eskalacja napięcia politycznego, ale z drugiej strony, bogaci o ostatnie pozytywne zachowanie wyborców, możemy mieć pewność, że decyzje będą racjonalne.

Donald Tusk mówił o stworzeniu wspólnej listy wyborczej do Senatu RP. Tydzień temu to samo powtórzył Władysław Kosiniak-Kamysz z PSL-u. Nie tyle więc chodzi o zwycięstwo wyborcze do Sejmu, parlamentu, co o opanowanie Senatu, dzięki któremu możliwa jest blokada, destrukcja zarówno izby niższej jak i prerogatyw prezydenta, oczywiście pod warunkiem, że PiS nie będzie dysponował większością 2/3 głosów w Sejmie.

Pomysł wcale nie nowy, tylko trochę przypominający nam to, co było 30 lat temu, w 1989 roku. Solidarność, a w zasadzie Komitet Obywatelski, wynegocjował z komunistami częściowo wolne wybory do Sejmu i całkowicie wolne wybory do Senatu. I tylko pomysł na Senat okazał się trafiony, gdyż na 100 senatorów wybieranych w 49 okręgach wyborczych aż 99 senatorów reprezentowało Solidarność. Wolne wybory do Senatu potwierdziły, jakie są oczekiwania polskiego społeczeństwa i to, że możliwe jest zgłaszanie dowolnych, swoich kandydatów przez co najmniej 3 tysiące wyborców. Senat okazał się politycznie jednorodny, co nie znaczy, że wśród senatorów nie znaleźli się tajni współpracownicy SB.

Obecna ordynacja do Senatu jeszcze bardziej sprzyja swobodnemu wyborowi senatorów, bo w 100 jednomandatowych okręgach wyborczych zgłaszanych przez 2 tysiące wyborców. Każdy komitet wyborczy może zgłosić tylko jednego kandydata w jednym okręgu wyborczym. Wyborca oddaje głos tylko na jednego kandydata, a mandat uzyskuje ten, kto otrzymał największą liczbę głosów. Prosta ordynacja wyborcza zachęca do rywalizacji zarówno obywateli zainteresowanych wejściem w

politykę jak i partie polityczne czy ad hoc powoływane przez komitety wyborcze. Nie bez znaczenia będą więc pieniądze przeznaczone na kampanię wyborczą, która, aby była skuteczna, musi być niezwykle intensywna i zorganizowana. Dlatego do wyborów do Senatu staną najprawdopodobniej wszystkie partie polityczne osobno, a także tworzone na nowo, czy też całkowicie wolne, ja postulowane komitety wyborcze - "Katolicy do Senatu".

Zwycięstwo w wyborach do Senatu w 1989 roku polegało na wystawieniu jednej listy kandydatów wspieranych osobiście przez Lecha Wałęsę, jego "gębę". To była wtedy ta drużyna Solidarności, w opozycji do komunistów, którą należało wspierać, i to się wtedy udało. Dziś Donald Tusk i Kosiniak-Kamysz chcą powtórzyć ten „numer”, ale jest on zbyt banalny, nie o to chodzi.

Polacy zorganizują się, tak samo skutecznie jak wtedy, w 1989 roku, kiedy wystąpią, wraz PiS pod hasłem - "Katolicy do Senatu". To sposób na zatrzymanie kolejnej, tym razem kulturowej rewolucji wymierzonej w polski Naród, polski Kościół katolicki, naszą tradycyjną wiarę i dobre obyczaje. Będzie to też gwarancja wsparcia dla reform obozu „dobrej zmiany”.

167 wSieci 03.06.2019

[www.wojciechreszczyński.pl](http://www.wojciechreszczyński.pl)